PROPOZYCJE „ETHOSU"

Zbigniew Herbert, *Epilog burzy*, Wrocław 1998, ss. 77, Wydawnictwo Dolnośląskie.

Istnieją książki, które się czyta w czas szczególny. Należą do nich na pewno *Boska Komedia*, *Hamlet* i *Faust* Goethego, dodać by można do tego zestawu jeszcze kilka lub kilkanaście tytułów. Są to teksty różniące się formą i charakterem, jednak wszystkie one trafiają tak głęboko i mocno do czytelnika wyposażonego w zdolność uważnej i wrażliwej lektury, że można mówić o jakiejś przemianie egzystencjalnej pod wpływem zawartych w nich słów. Takich książek raczej nie czyta się w kawiarni lub do poduszki. Wraca się też do nich. Właściwie czyta się je przez całe życie.

Tego rodzaju książką, moim zdaniem, jest ostatni w sensie najdosłowniejszym tomik zmarłego niedawno (w lipcu 1998 roku) poety Zbigniewa Herberta. Z wezbranej po jego śmierci fali wspomnień, omówień i komentarzy wiadomo, że poeta pisał wiersze do *Epilogu burzy* stosunkowo krótko, niewiele też czasu – jak na jego perfekcjonistyczny styl pracy – poświęcił cyzelowaniu ich formy. Musiał się spieszyć – przynaglany przez śmiertelną chorobę.

Jednak zdążył. Powstał tomik o niezwykle spoistej konstrukcji, zawierający wiersze, które dorównują urodą i mocą – na co zwracają uwagę znawcy – najlepszym utworom poety. Zbiór, w którym trudno byłoby znaleźć zbędną strofę lub przesadny ton; przemyślany i przeżyty: od uderzającego swym celowym znaczeniem tytułu i okładki z reprodukcją obrazu Giorgione, po *Tkaninę* – ostatni wiersz, w którym mowa jest o „brzegu niedalekim / czółnie i wątku osnowy i całunie".

Ten zbiór czterdziestu kilku wierszy to przede wszystkim poetyckie świadectwo umierania i stosunku do własnej śmierci. Trzeba go przeczytać w całości, aby pozbawić powyższe określenie literackiego patosu towarzyszącego wszelkim tekstom pisanym o śmierci cudzej. Ostatni tomik Herberta jest dzieleniem się sensem ostatnich dni życia, w których zawarte są gorycz, cierpienie i krzyk, lecz także wspomnienie przyjaźni, afirmacja kultury klasycznej i modlitwa, przede wszystkim modlitwa. Każdy z nas może się wiele nauczyć z tego

sensu; tak jak uczyliśmy się z przesłania Pana Cogito, jaskini filozofów i z poczucia smaku, które jest powinnością moralną.
Dlatego właśnie *Epilog burzy* to książka na czas szczególny oraz na lekturę nieustającą.

W.Ch.

Mirosława Hanusiewicz, *Święte i zmysłowe w poezji religijnej polskiego baroku*, Lublin 1998, ss. 408, Redakcja Wydawnictw KUL.

Poetyckie połączenie tego, co święte, i tego, co zmysłowe, ma w kulturze chrześcijańskiej długą tradycję zapoczątkowaną w księgach natchnionych, przede wszystkim w księdze Pieśni nad Pieśniami. Autorka prezentowanej książki wybrała za przedmiot swych badań „poetykę zmysłów" w polskiej literaturze barokowej. Barok jest z punktu widzenia relacji tego, co święte, i tego, co zmysłowe, okresem szczególnie interesującym, jako że jest to z jednej strony czas intensywnego rozwoju nowej nauki i nowej filozofii, a z drugiej strony w kulturze katolickiej jest to okres kontrreformacji. Postawę tradycji katolickiej wobec tego, co zmysłowe, trafnie wyraża św. Piotr Kanizjusz, broniąc przed zarzutami protestantów bogactwa potrydenckiej sztuki kościelnej: stworzeni i odkupieni w ciele nie możemy i nie powinniśmy od niego uciekać – nie jesteśmy bowiem aniołami... Z drugiej jednak strony nowa w owym czasie filozofia, powstająca pod wpływem rozwoju ówczesnej nauki, podważała ludzkie zaufanie do świadectwa zmysłów.
Autorka, na podstawie licznych przykładów polskiej poezji barokowej (niejednokrotnie niedostępnych dotąd w druku, takich jak na przykład pochodzące z tego okresu wiersze karmelitanek), pokazuje, że podstawowym budulcem „zmysłowej wyobraźni" poetów tego okresu są motywy i symbole wzięte z tradycji biblijnej, klasycznej, średniowiecznej. W okresie baroku dokonuje się jednak przewartościwanie, przesunięcie akcentów, stopniowe wyczerpywanie się dawnych znaczeń.
Czytelnikowi „Ethosu" lektura tej rozprawy przywiedzie zapewne na myśl rozwijaną przez Jana Pawła II teologię ciała. Warto zatem pamiętać, że ma ona w literaturze polskiej swego rodzaju tradycję przynależącą nie tyle do ściśle pojętej teologii, ile do literatury pięknej. Jak pisze autorka: „przyjmując z satysfakcją dwudziestowieczną «teologię ciała», czasem zapoznajemy fakt, że wyrasta ona z najgłębszej judeochrześcijańskiej tradycji myślenia o ciele ludzkim, z jego zasadniczej, a właściwej temu dziedzictwu afirmacji, której wyraz bez trudu można wskazać nawet u sarmackich poetów, nie będących na ogół przedstawicielami teologicznej awangardy".

J.M.

Hans Urs von Balthasar, *Prawda jest symfoniczna. Aspekty chrześcijańskiego pluralizmu*, tłum. ks. I. Bokwa, Poznań 1998, ss. 154, Wydawnictwo „W drodze".
Hans Urs von Balthasar, *Catholica. Wierzę w Kościół powszechny*, tłum. W. Szymona OP, Poznań 1998, ss. 87, Wydawnictwo „W drodze".

„Ludzkość myśli symfonicznie, polifonicznie". Tym zdaniem można najkrócej określić główny wątek książki wielkiego teologa szwajcarskiego, którego wkład w rozwój myśli teologicznej niektórzy przyrównują do dzieła św. Tomasza z Akwinu: pluralizm wiary i myśli chrześcijańskiej.
Tym, co szczególnie charakteryzuje styl von Balthasara, jest poetyckość wizji teologicznej dobrze wyrażona tytułem *Prawda jest symfoniczna*. Owa poetyckość nie oznacza jednak ucieczki od logiki wywodu teologicznego w stronę dowolnej gry skojarzeń i metafor. Pod poetyckim stylem ukryte są – lecz zawsze obecne – wymogi rzetelnego myślenia naukowego. Czytelnik poruszony rozmachem wizji zostaje zaproszony do wędrówki w głąb doświadczenia chrześcijańskiego oraz do jego zrozumienia.
Jedność doświadczenia i wiary chrześcijańskiej nie oznacza uniformizacji jej wyrazu. Prawda Boża jest nieskończenie bogata; każde świadectwo, każda nauka teologiczna wyraża jedynie jej aspekt. Dotyczy to także Kościoła Chrystusowego. Kościół jest mistycznym Ciałem Chrystusa i Boża Prawda w całej swej nieskończonej głębi w nim mieszka. Błędem jest oddzielanie, a tym bardziej przeciwstawianie Kościoła-instytucji Kościołowi-tajemnicy. Nie można instytucjonalego wymiaru Kościoła zredukować do wymiaru socjologicznego. Kościół instytucjonalny, hierarchiczny, dogmaty wiary chrześcijańskiej trzeba widzieć w perspektywie nieskończonej i nigdy do końca nie zgłębionej tajemnicy samego Boga, który objawił się człowiekowi. Pluralizm w wyrażaniu doświadczenia i wiary chrześcijańskiej, różnorodność poszukiwań teologicznych nie są w tym ujęciu tolerowane jako zło, ale są wymagane jako dobro. Jeżeli dąży się do poznania i na spotkanie tego samego Boga, wówczas ów pluralizm zawsze odnajduje swą zasadę jednoczącą, która w ostatecznej instancji jest darem Boga. Jak pisze von Balthasar, świat, stworzenie przypomina wielką orkiestrę symfoniczną, która gra sobie a muzom. Bóg w swoim Objawieniu zawarł partyturę i podał właściwy dźwięk: „Dopiero gdy pod Jego batutą wykonuje ona Bożą symfonię, ukazuje się sens jej różnorodności".

C.R.

Ludmiła Marjańska, *To ja, Agata*, Wrocław 1997, ss. 192, Wydawnictwo Dolnośląskie.

Powieść *To ja, Agata* adresowana jest głównie do młodzieży. Opowiada o młodej dziewczynie, która po wypadku i częściowej utracie sprawności fizycznej staje w konfrontacji z własną kondycją egzystencjalną. Mówi o konieczności

zmierzenia się z życiem, dokonania wyboru i podjęcia życiowej roli, zwłaszcza wobec barier i przeciwności losu, które ograniczają, ale też mobilizują i sprzyjają dojrzewaniu. Przypomina o niesamowystarczalności człowieka, o potrzebie pomocy i o znaczeniu przyjaźni wobec przygodności człowieczej doli.

W książce Ludmiły Marjańskiej jednoznacznie rozpoznawalne jest dobro, w czytelny sposób proponowane są tradycyjnie pojęte wartości. Nazywa się tu po imieniu trzy cnoty chrześcijańskie: wiarę, nadzieję i miłość. Nie ma treści wprost religijnych, są jednak wyraźne sygnały dla młodych poszukujących. Jest typowa dla twórczości L. Marjańskiej subtelna aura miłości do ludzi, głębokie przekonanie o potrzebie wzajemnej życzliwości, a także umiejętność dostrzegania dobrej natury człowieka pomimo jego wad, błędów i przejawów egoizmu. Jednak duch życzliwości i tolerancji nie prowadzi tu, jak to się często zdarza, do relatywizmu moralnego.

Istotne miejsce w omawianej książce zyskuje wartość dziś zapoznawana: przywiązanie do korzeni – miasta i kraju.

Mimo tak wychowawczego przesłania nie ciąży na powieści balast prostego dydaktyzmu. Niewątpliwym zaś walorem książki jest jej realizm, widoczny nie tylko w sposobie ukazania rzeczywistości choroby, szpitala, codzienności osoby niepełnosprawnej, ale także w poważnym i powściągliwym emocjonalnie, dojrzałym odniesieniu do młodego czytelnika. Nie ma w powieści pseudorealizmu polegającego na eksponowaniu złych moralnie i społecznie zachowań młodzieży. Jest to obraz świadomie konkurencyjny wobec wizerunku młodzieży prezentowanego przez mass media, które jakże często absolutyzują manowce życia młodego pokolenia.

Napisaną z dużą kulturą powieść Marjańskiej z pewnością warto zaproponować młodzieży.

M.Ch.